

DODATEK ILUSTROWANY
HASŁO ŁÓDZKIE

Nr. 52

Niedziela, dnia 29-go grudnia 1929 r.

Rok III

ERNA GREY.



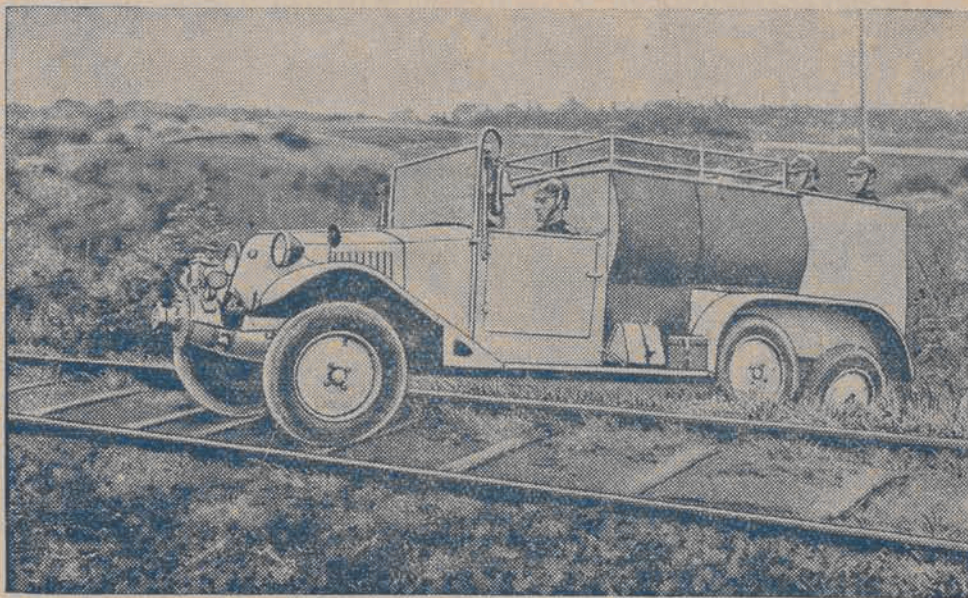
Nowa gwiazda srebrnego ekranu wytwórni filmowej „Paramount”.

KATASTROFA KOLEJOWA NA DWORCU NAMUR (BELGJA)



W Namur na dworcu kolejowym wydarzyła się straszna katastrofa, w której zginęło 11 ludzi a 75 jest ciężiej i lżej rannych. Zdjęcia dokonano w kilka minut po katastrofie.

W WALCE Z KLĘSKĄ POŻARU.



Nowoczesny samochód strażacki, który pokonuje nawet poważniejsze nierówności terenowe.

NA SPACERZE.



Papież Pius XI podczas przechadzki
w ogrodach watykańskich

KSIĘŻNICZKA HOLENDERSKA
JULJANNA.

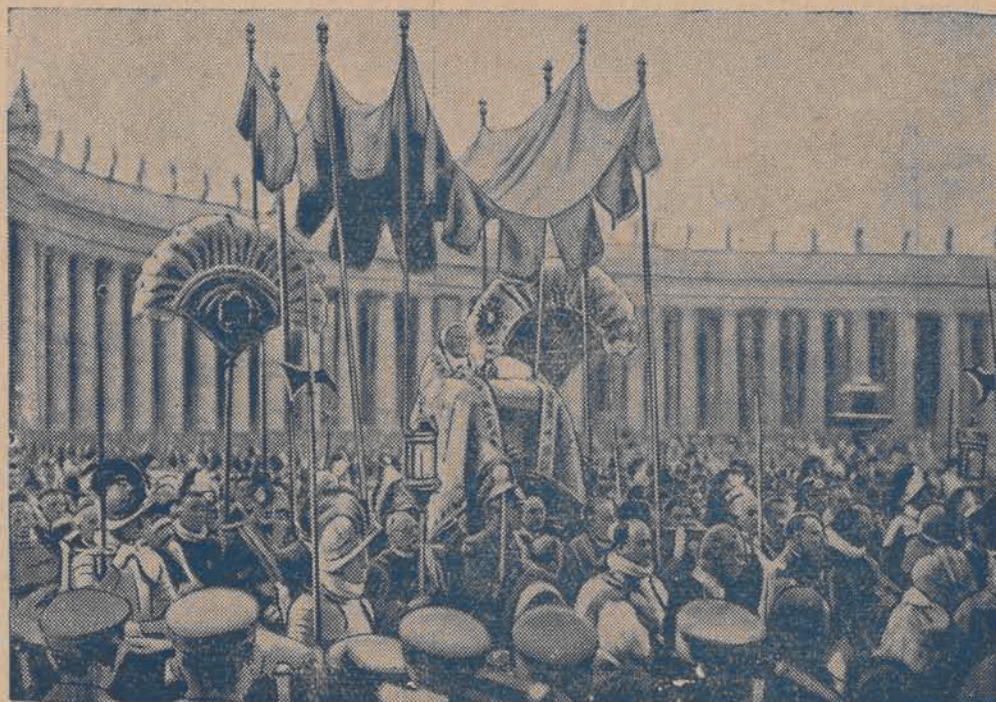
Według amsterdamskich wiadomości
księżniczka holenderska Juljanna
wychodzi za mąż za niemieckiego
księcia Wilhelma Erbach —
Schoenberg.

GROŹNY POŻAR.



W miejscu kąpielowem Pymont w Niem-
czech groźny pożar strawił hotel oraz
szereg dalszych budynków. Mieszkańcy
zaledwie uratowali swe życie.

PO UKŁADZIE LATERANSKIM.



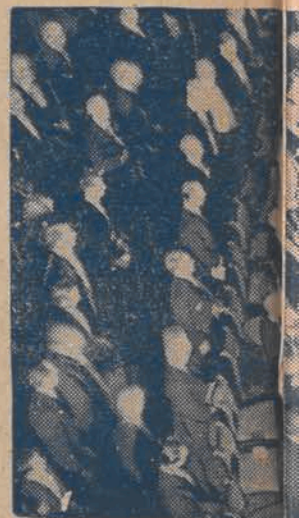
Pierwsza procesja z Ojcem Świętym Piusem XI na placu przed katedrą św. Piotra po zawarciu układu laterańskiego.

PIERWSZY KROK NADIR CHANA.



Nowy władca Afganistanu, Nadir Chan po zajęciu Kabulu wygłosił do narodu przemówienie, w którym oświadczył, że nie spocznie, póki nie zniszczy wszystkich buntowników.

NOWI LAUR



Król Gustaw szwedzki dał gratulacje Nadir Chanowi.



W sali koncertowej w czasie wręczania nagród.

REACI NOBLA.



Wedzki osobiście skła-
nowym laureatom
Nobla.

ZDERZENIE DWÓCH STATKÓW.



W czasie wielkiej mgły, panującej w porcie nowojorskim zderzyły się dwa pa-
rowce. Na ilustracji widzimy statek „Algonquin” po przyholowaniu go do
przystani.



wej w Sztokholmie
ia nagród laureatom
obla.

KATASTROFA NA MORZU.



Parowiec angielski „Bemoyvis” podczas ostatniej burzy wyrzucony został na
wybrzeże pewnej wyspy holenderskiej.

SŁUGI.

Gawęda wigilijna w narzeczu
warmińskim.

„Ziemia Wschodniopruska”
zamieszcza w ostatnim zeszy-
cie poniższą gawędę, która da
je nam mały obrazek zwyczaj-
ów gwiazdkowych na War-
mji.

— Matulku, jak długo mo-
wa do godów, ile jeszcze nocek
matulku?

— Dojta mi sia już ros na
spokój, mógłam wam już wczora,
że jeszcze jedna niedziela.

— A matulka, czy sługi wpu-
ścicie tym razem?

— Mo się rozumieć — odpo-
wiada matka — już dla tego hi-
cla Mnichola. Lorbaz z niego,
pocierza nie chce mózić, a w
szkole za naukę już znów dostał
byry.

— A matulku mnie nie nie
zrobisz sługi? — pyta się bła-
gającym głosem Agnieszka. —
No nie, matulku!

— Toć jo nieznam, jak mi sia
nie pogorszysz w domu i w szko-
le, to poziam sługom, aby ci da-
li spokój.

Michał przyglądał się z boku
na matkę i siostrę. Strach go
brał przed sługami, ale zresztą
niech go zbija, pomyślał sobie.

— A jo sia schowam pod stół.
Jek przyda sługi, to mnie nie
schwyć, a nie, to uciekna na
cały dzień z domu — odparł re-
zolutnie Michał.

— Wejta mi łów, Mnichol na-
roz taki odważny. Czekałno, nie
uciekiesz nom, — odparła mu
matka.

Michałowi łzy stanęły w o-
czach.

— Matulku, jo banda pacierz
móziul, jo woju banda słuchol,
ale mówcie, aby sługi mnie nie
zbzili.

Tydzień zbliżał się ku końco-
wi. Dzieci były tak grzeczne, że
matka życzyłaby sobie godów w
każdym miesiącu.

Agnieszka matce pomagała,
nie potrzebowało ją karcić, a
Michał rychło nogi zgubił, tak
latał za matką, pytając się, czy
jest teraz dość grzecznym. Spo-

dziewał się zresztą, że Pan Bóg
mu dużo w talerz nakładzie. Pod-
czas wieczornego pacierza doda-
wał, aby Pan Bóg mu włożył
(na talerz) nową oblekę (ubra-
nie), zegarek z ketką i dobre
skorzone.

— Matulku, jeszcze jedna
nocka, no nie, to już mowa zi-
lijo.

W dzień wigilijny od rana
dzieci kryły się po kątach. Och
te sługi były im w kościach. A
nuż dostaną bicie, bo sługi wie-
dzą, kto na nie zasłużył.

— Matulku, jo banda już po-
cierz móziul.

— Wej, Mnicholku, teraz to
chcesz być grzeczny, a czy grze-
cznym bandziesz, kiedy sługi o-
dejda, znom jo cia, hielu. Nape-
wno dziś jeszcze kańczukiem do-
staniesz.

— Plim, plim, plim... dzwon-
ki.

Krzyk rozległ się po ulicy.
Sługi idą. Na samym przodzie
szemel, przedstawiający konia,
na szemlu jeździec z dużym ba-
tem.

— A wej i szandor jest! —
krzyczy Agnieszka z przeraże-
nia, trzymając się fartucha
matki.

Matka zezwala, aby szemel z
sługami raczył i ją odwiedzić.

Pcha się cały orszak, w któ-
rym komisarz największe upra-
wia figle.

— Dzieci do pacierza, dzieci
do pacierza, dzieci do pacierza!
— wołają sługi.

— Ratujcie matulku, bziyo
mnie, ojej, retujcie mnie!

— A bandziesz ty posłuszny
matce!

— Oj banda, banda, tylko
dojta mnie spokój! — krzyczał
Michał, patrząc z ukosa na wiel-
ki miech. Niegrzeczne bowiem
dzieci sługi biorą do miecha...

Matce orszak się podobał.

— No, pokoz twój pysk, coś
ty za jeden jest — nalegała na
żyda.

Żyd kręci i wstydzi się, aby
jego nie poznano. Matka zrywa
mu larwę (maskę).

— A niech djochli wezną, toć
to Fracek Palmosków.

Poteć wrzuca mu kilka tro-
joków do kabzy i daje pół polci
szpeku i nieco maki.

Szemel jeszcze kilka uczynił
skoków i pożegnaniem „Zostańta
z Bogiem, a ty Micholku, po-
prow sia nom” udaje się w dal-
szą drogę.

W mieszkaniu ucichło. Agnie-
szka nadzwyczaj się ucieszyła,
że sługi jej nic nie zrobiły. Mi-
chał nieco zawstydzony nie dał
jednak za przegrane.

— Ale tero matulku Pon
Bóg mi dużo włoży na talerz,
prowda?

Czekała dzieci największa ra-
dość. Co też Pan Bóg im wło-
ży. Agnieszka pod swoim łóż-
kiem a Michał pod rejsbetem
postawili duże miski, gdyż na ta-
lerze wszystkoby się nie zmie-
ściło.

Dzieci, które obiecywały cze-
kać do ranka, aby chociażby
przez szpary widzieć aniołków,
którzy zstępują z nieba dzieci
obdarzać, chciały prze zcałą noc
się modlić, aby marzenia ich się
ziściły. Sen ich jednak prędzej
niż myśleli ogarnął. I śniło się
Michałowi, że na talerzu jest
nowe ubranko. Boga samego wi-
dział, staruszka z brodą, do nie-
go się uśmiechającego. Widział
również małe dzieciątko, na sia-
nie, a przy nim Józef i Marja.
Było i stajence bydło, nawet ich
siwa krowa, stała przy żłób-
ku. Naraz ukazała się promienie-
jąca jasność na niebie i cały or-
szak z aniołów zdążył ku stajen-
ce. I śpiew słyszał z nieba:

— Lulajże Jezuniu, lulajże,
lulaj...

— Mnicholku, Mnicholku! —
woła Agnieszka, która się prze-
budziła.

— U juj — mom ale pełni-
cny talerz. Patrz tylko, modry
klejdzik, sztryfle, psieniki.

Michał nie słyszał co mu sio-
strzyczka opowiadała. Wysko-
czył z łóżka i wyciągnął swój ta-
lerz.

— A zidzisz, Agnieszko, po-
cierz wczorajszy pomógł, jest o-
bleka, są i skorzone, łorzechy, fe-
fernuski i bumbunksy.

Dzieci biegały w koszulkach
po izbie i cieszyły się, rodzi-
com serce się radowało.

— Zidzita, dzieciśka, latoś
buł Pon Bóg bogaty.

ZE SPORTU



Na śnieżnych Lipkach w Zakopanem.



Pułkownik Przeździecki, dowódca dywizji podhalańskiej i ppłk. Bobkowski obserwują z trybuny sędziowskiej skoki narciarskie w Zakopanem.



Trener polskiej ekipy narciarskiej Simonsem (Norwegja) i por. Kasprzyk, kierownicy Ośrodka Narciarskiego w Zakopanem.

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH.

Rozwiązanie zadań z Dodatku Ilustrowanego Nr. 51

Kwadrat magiczny

K	R	O	W	A
R	E	W	I	R
O	W	I	E	S
W	I	E	L	E
A	R	S	E	N

Zagadka arytmetyczna

577	235	1117	1929
352	1410	167	1929
1000	284	645	1929
1929	1929	1929	

Bilety wizytowe

MILJONER.

STANGRET.

DWORZANIN.

ARYTMOGRYF
Wesołych Świąt

NAGRODY WYŁOSOWALI

- | | |
|---|--|
| 1) 2 książki — p. A. Kacprzak, ul. Ogrodowa 26. | 3) 2 bilety do „Resursy” — p. Wojdyśławski Jan, Zamenhofa 3. |
| 2) 2 bilety do „Capitolu” — p. Ada Michalakówna, ul. Drewnowska 36. | 4) 1 książkę — p. Burski Mieczysław, Wrześnieńska 32. |

Nagrody są do odebrania we wtorek
od 4—7 wiecz.

Zadania do nagrody

ARYTMOGRYF.

(ul. E. Nowakowski)

Cyfry zastąpić literami w ten sposób, aby rząd środkowy dał rozwiązanie.

- | | | | | | | |
|----|-----|-----|-----|----|----|--------------------------------|
| 1. | 2. | 3. | 2. | 1. | 1) | Roślina. |
| 4. | 5. | 4. | | | 2) | Duchowny obrządku wschodniego. |
| 5. | 6. | 5. | | | 3) | Zaimiek. |
| 7. | 8. | 7. | | | 4) | Dawna nazwa perkalu. |
| 9. | 10. | 11. | 10. | 9. | 5) | Inaczej chwila. |
| 1. | 5. | 1. | | | 6) | Potrawa. |
| 9. | 10. | 12. | 10. | 9. | 7) | Zabroniono. |

SZARADA.

Pierwsze jest liczbą, drugie — część drzewa;
Całość się w przedmiot ciekawy zlewa:
Spotkasz go, kiedy wchodzisz na wieżę,
Bywa w kościele i na papierze,
Mają go szkoły, ma i cenzura,
I gramatyka, temperatura,
Kto się pnie wyżej, stawia nań nogę;
W karjerze stanowi drogę.
Nie lekceważą go starzy, młodzi...
Więc go w szaradzie szukać się godzi.

BILETY WIZYTOWE

(ul. St. Świerczyński)

H. BERŻA

B. KANTORI

R. TODAREK

Z. BAŁEN

Czem są ci panowie?

Czem są ci panowie?

Za rozwiązanie wszystkich zadań, redakcja
przeznacza bilety do kin i książki.

Rozwiązanie nadsyłać należy do czwartku
dn. 26-go do godz. 6-ej wiecz. włącznie.